

„Carpe diem” i „memento mori” jako klucze do odczytania literatury polskiej

Łacińskie sentencje „carpe diem” i „memento mori” wyrażają dwie pozornie sprzeczne postawy wobec ludzkiego życia. Pierwsza z nich, zaczerpnięta z ody Horacego, oznacza „chwytaj dzień” i zachęca do doceniania teraźniejszości. Człowiek nie zna przyszłości, dlatego nie powinien odkładać życia na później ani uzależniać szczęścia od tego, co dopiero może nastąpić. Nie jest to jednak wezwanie do nieograniczonego używania świata. Bliska Horacemu filozofia epikurejska zalecała umiar, rozumne ograniczanie pragnień, pielęgnowanie przyjaźni oraz osiąganie spokoju ducha. Prawdziwe szczęście miało wynikać z prostych przyjemności i wewnętrznej równowagi, a nie z pogoni za bogactwem czy zmysłowymi doznaniem.

„Memento mori”, czyli „pamiętaj o śmierci”, przypomina natomiast o przemijaniu, nietrwałości świata i konieczności ponoszenia odpowiedzialności za własne czyny. Hasło to kojarzy się przede wszystkim z chrześcijańską kulturą średniowiecza, ale motyw śmierci pojawia się we wszystkich epokach. Obie sentencje można więc uznać za ważne klucze do odczytania literatury polskiej. Nie muszą się one wzajemnie wykluczać. Świadomość śmierci może prowadzić do odrzucenia ziemskich przyjemności, ale może także uczyć szacunku dla każdej chwili. Z kolei „carpe diem” może oznaczać mądrą afirmację życia, jak i egoistyczne używanie świata. Historia literatury pokazuje nieustanne napięcie między tymi postawami oraz podejmowane przez twórców próby ich pogodzenia.

W kulturze średniowiecznej dominowało „memento mori”. Ówczesna wizja świata miała charakter teocentryczny, a więc w jej centrum znajdował się Bóg. Życia doczesnego nie uznawano jednak za całkowicie pozbawione znaczenia. Przeciwnie – było

ono ważne, ponieważ dokonywane podczas niego wybory miały decydować o wiecznym losie człowieka. Ziemską egzystencja stawała się próbą, podczas której należało odrzucać grzech, przygotowywać się na śmierć i dążyć do zbawienia.

Najpełniejszym polskim wyrazem tej postawy jest „Rozmowa Mistrza Polikarpa ze Śmiercią”. Bohater pragnie ujrzeć Śmierć i otrzymuje odpowiedź na swoją prośbę. Ukazuje mu się ona nie jako szkielet, lecz jako odrażająca, rozkładająca się kobieta. Jest blada, wychudzona, pozbawiona części ciała, wymachuje kosą i budzi przerażenie. Jej wygląd przypomina o fizycznym rozpadzie człowieka i nieuchronnym końcu cielesnego istnienia.

Śmierć wyjaśnia Polikarpowi, że podlegają jej wszyscy: władcy, rycerze, duchowni, lekarze, sędziowie i zwykli ludzie. Nie uznaje różnic majątkowych ani społecznych. W ten sposób realizuje się motyw danse macabre, czyli tańca śmierci, w którym uczestniczą przedstawiciele wszystkich stanów. Utwór ma jednak nie tylko charakter religijny, lecz także satyryczny. Śmierć wytyka ludziom chciwość, obłudę, niesprawiedliwość i zaniedbywanie obowiązków. „Memento mori” staje się więc przypomnieniem o odpowiedzialności moralnej. Skoro każdy umrze, nie warto poświęcać uczciwości w zamian za bogactwo, władzę czy chwilową korzyść.

Podobną wymowę ma „Legenda o świętym Aleksym”. Tytułowy bohater rezygnuje z majątku, małżeńskiego szczęścia i pozycji społecznej, aby prowadzić życie ascety. Dobrowolnie wybiera ubóstwo, samotność i cierpienie, wierząc, że dobra doczesne oddalają człowieka od Boga. Z dzisiejszej perspektywy jego postępowanie może wydawać się skrajne, a nawet krzywdzące wobec bliskich, ale w średniowieczu Aleksy stanowił wzór świętego. Jego biografia pokazuje całkowite podporządkowanie życia ziemskiego perspektywie wieczności. W takim ujęciu „carpe diem” nie ma większej wartości, ponieważ przyjemność chwili mogłaby przeszkodzić w osiągnięciu zbawienia.

Renesans przyniósł zmianę sposobu postrzegania człowieka i

jego miejsca w świecie. Humanizm nie oznaczał całkowitego odrzucenia religii, lecz dowartościowanie ziemskiego życia, rozumu, twórczości i indywidualnych możliwości jednostki. Człowiek nadal pamiętał o śmierci, ale przestawał traktować świat wyłącznie jako przestrzeń pokus. Doczesność mogła być dobra, piękna i godna poznania.

Doskonałym przykładem renesansowego pogodzenia obu sentencji jest twórczość Mikołaja Reja, szczególnie „Żywot człowieka poczciwego”. Rej przedstawia życie ziemianina uporządkowane zgodnie z rytmem pór roku. Człowiek pracuje, zakłada rodzinę, gospodaruje, obserwuje naturę, korzysta z jej darów i cieszy się towarzystwem bliskich. Nie dąży do nadmiernego bogactwa, lecz znajduje szczęście w prostocie i umiarze. Jest to dojrzała realizacja „carpe diem” – korzystanie z życia nie oznacza rozpusty, lecz wdzięczność za codzienne dobra. Jednocześnie bohater Reja przygotowuje się do spokojnej śmierci. Człowiek, który uczciwie przeżył wszystkie etapy egzystencji, może zaakceptować jej kres bez rozpacz. „Carpe diem” zostaje więc pogodzone z „memento mori”.

Jeszcze pełniej oba hasła obecne są w twórczości Jana Kochanowskiego. W jego „Pieśniach” często pojawia się zachęta do radości, przyjaźni, ucztowania i korzystania z chwili. Poeta przypomina, że przyszłość jest niepewna, dlatego człowiek powinien doceniać to, co otrzymał. Jednocześnie przestrzega przed przesadą. Radość jest dobra tylko wtedy, gdy nie prowadzi do utraty umiaru, uczciwości i wewnętrznego ładu. Najważniejszym warunkiem szczęścia pozostaje czyste sumienie.

Renesansowe „carpe diem” Kochanowskiego łączy wpływy epikureizmu i stoicyzmu. Człowiek może cieszyć się światem, ale powinien także zachowywać spokój wobec zmiennego losu. Fortuna raz sprzyja, a innym razem odbiera swoje dary. Nie należy więc uzależniać szczęścia od majątku, sławy i stanowiska. Trwałą wartością pozostają cnota, rozum oraz wewnętrzna równowaga.

Świadomość przemijania wyraża fraszka „O żywocie ludzkim”. Wszystkie ludzkie troski, ambicje i dobra zostają w niej nazwane fraszkami, czyli rzeczami błahymi oraz nietrwałymi. Ludzie przypominają teatralne kukiełki, które po zakończeniu przedstawienia zostają schowane. Życie jest krótkim widowiskiem, a jego uczestnicy często przywiązują zbyt wielką wagę do ról, które odgrywają. Kochanowski nie wzywa jednak do rozpacz. Proponuje dystans wobec świata oraz świadomość, że sława, bogactwo i władza nie mogą stanowić o wartości człowieka.

W „Pieśni XXIV” poeta nawiązuje natomiast do Horacjańskiej idei „non omnis moriar”, czyli „nie wszystek umrę”. Kochanowski wie, że jego ciało przeminie, ale wierzy, że twórczość zapewni mu nieśmiertelność. Przemieniony symbolicznie w ptaka poeta przekroczy granice państw i epok. Pamięć o śmierci nie prowadzi tu do negacji życia, lecz staje się motywacją do stworzenia dzieła, które przetrwa autora.

Najtrudniejszą próbą renesansowej harmonii są „Treny”, powstałe po śmierci Urszulki. Wcześniejsze zasady filozoficzne okazują się bezsilne wobec osobistej tragedii. Poeta, który zalecał umiar i pogodzenie z losem, sam doświadcza rozpacz, zwątpienia i buntu. „Memento mori” przestaje być abstrakcyjną prawdą, a staje się bolesnym doświadczeniem utraty dziecka. Ostatecznie Kochanowski odzyskuje częściowy spokój, ale nie powraca już do dawnej pewności. Świadomość kruchości życia pogłębia jego wiedzę o człowieku i pokazuje, że żadna filozofia nie usuwa cierpienia.

W baroku napięcie między „carpe diem” i „memento mori” stało się jeszcze wyraźniejsze. Wojny, konflikty religijne i kryzys renesansowej wiary w harmonię świata sprawiły, że człowiek coraz silniej odczuwał niepewność własnego położenia. Świat zachwycał bogactwem, ale jednocześnie wydawał się nietrwały i pełen zagrożeń.

Zapowiedź tej postawy odnajdujemy już w poezji Mikołaja Sępa

Szarzyńskiego. W sonecie „O wojnie naszej, którą wiemy z szatanem, światem i ciałem” człowiek zostaje przedstawiony jako istota wewnętrznie rozdarta. Pragnie Boga i zbawienia, ale równocześnie ulega ziemskim pokusom. Życie nie jest spokojnym korzystaniem z chwili, lecz nieustanną walką. Doczesne piękno może okazać się pułapką, ponieważ kieruje uwagę ku temu, co przemijające. „Memento mori” prowadzi tu do odrzucenia beztroski oraz do poszukiwania trwałego oparcia w Bogu.

Wybitnym poetą przemijania był Daniel Naborowski. W utworze „Krótkość żywota” ukazuje czas jako siłę, której nie można zatrzymać. Dzień szybko ustępuje nocy, teraźniejszość natychmiast staje się przeszłością, a życie okazuje się zaledwie krótkim błyskiem. Człowiek rodzi się i umiera niemal w tej samej chwili, jeśli jego istnienie porówna się z ogromem wieczności.

Nie oznacza to jednak, że Naborowski całkowicie odrzuca ziemskie życie. W wierszu „Marność” nawiązuje do biblijnego przekonania o nietrwałości wszystkich rzeczy, ale nie zaleca bezwzględnej ascezy. Człowiek może kochać, żartować i cieszyć się światem, jeśli czyni to uczciwie oraz pamięta o Bogu. Jest to jedno z najpełniejszych barokowych połączeń „carpe diem” i „memento mori”. Świadomość śmierci nie zabrania radości, lecz wyznacza jej moralne granice.

Dworska poezja Jana Andrzeja Morsztyna eksponuje z kolei miłość, cielesność, zmysłowe piękno i grę uczuć. Wydaje się bliska postawie „carpe diem”, ponieważ skupia się na intensywnym przeżywaniu miłosnej chwili. Nawet tutaj pojawia się jednak śmierć. W sonecie „Do trupa” zakochany porównuje swój stan z losem człowieka zmarłego. Miłość i śmierć zostają połączone przez paradoks: trup został zabity strzałą śmierci, a nieszczęśliwy kochanek strzałą uczucia. Barokowe korzystanie z chwili jest więc naznaczone świadomością cierpienia oraz przemijania.

Wacław Potocki pokazuje natomiast społeczne i polityczne skutki źle rozumianego „carpe diem”. W utworach „Zbytki polskie” i „Pospolite ruszenie” krytykuje szlachtę skupioną na wygodzie, wystawnych strojach, ucztach i prywatnym majątku. W czasie zagrożenia państwa obywatele nie chcą rezygnować z odpoczynku ani podporządkować się wojskowej dyscyplinie. Taka postawa nie ma nic wspólnego z rozsądną afirmacją życia. Jest egoizmem, który prowadzi do osłabienia Rzeczypospolitej. Potocki przypomina, że przemijać mogą nie tylko pojedynczy ludzie, ale także całe państwa. Naród, który nie pamięta o obowiązkach, może utracić wolność.

Podobną krytykę odnajdujemy w oświeceniowych satyrach Ignacego Krasickiego. „Pijaństwo” i „Żona modna” przedstawiają bohaterów, którzy utożsamiają szczęście z nieograniczoną konsumpcją, zabawą i zaspokajaniem zachcianek. Ich postępowanie prowadzi jednak do ośmieszenia, utraty majątku oraz degradacji moralnej. Krasicki dowodzi, że życie chwilą bez rozsądku i odpowiedzialności jest niebezpiecznym wypaczeniem idei „carpe diem”.

Romantyzm nadał obu sentencjom nowe znaczenie. Człowiek miał żyć intensywnie, kierować się uczuciem, walczyć o wolność i być gotowym do poświęcenia w imię wielkiej idei. „Chwytnie dnia” nie oznaczało już przede wszystkim korzystania z przyjemności, lecz podejmowanie działania w decydującym momencie. Natomiast pamięć o śmierci wiązała się z kultem bohaterów, męczenników i poległych patriotów.

W „Dziadach” Adama Mickiewicza granica między światem żywych i umarłych zostaje przekroczona. Zmarli powracają, aby przekazać żyjącym prawdy moralne. Śmierć nie kończy odpowiedzialności człowieka ani nie usuwa więzi łączącej go ze wspólnotą. W trzeciej części dramatu pamięć o cierpieniu prześladowanej młodzieży staje się obowiązkiem narodowym. „Memento mori” można tu rozumieć jako nakaz zachowania pamięci o ofiarach oraz wyciągnięcia wniosków z ich losu.

W „Testamencie moim” Juliusz Słowacki podejmuje natomiast ideę poetyckiej nieśmiertelności. Wie, że może umrzeć niezrozumiany przez współczesnych, lecz wierzy, że jego twórczość wpłynie na przyszłe pokolenia. Podobnie jak u Kochanowskiego, śmierć ciała nie oznacza całkowitego końca człowieka. Pozostają po nim idee, dzieła i pamięć. Romantyczne „carpe diem” polega więc na wypełnieniu własnej misji, a „memento mori” przypomina, że czasu na jej realizację jest niewiele.

Oryginalne połączenie obu motywów pojawia się również w pozytywistycznym „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej. Bohaterowie żyją w cieniu mogiły powstańców styczniowych. Grób przypomina o ofierze poprzedniego pokolenia, ale nie prowadzi do bezczynnego rozpamiętywania klęski. Pamięć o zmarłych ma wyznaczać moralny kierunek teraźniejszości. Justyna Orzelska i Jan Bohatyrowicz wybierają wspólne życie, miłość i pracę. W przeciwieństwie do znudzonych mieszkańców dworu potrafią dostrzec wartość codzienności.

W powieści ważna jest także mogiła Jana i Cecylii – legendarnych założycieli rodu Bohatyrowiczów. Ich życie wypełniały praca, miłość, budowanie rodziny i przekształcanie dzikiej przyrody w miejsce przyjazne człowiekowi. „Carpe diem” zostaje tu zrozumiane jako aktywne i pożyteczne przeżywanie każdego dnia, natomiast „memento mori” oznacza pamięć o przodkach oraz kontynuowanie ich dzieła.

Na przełomie XIX i XX wieku świadomość śmierci powróciła w nastrojach dekadentkich. W wierszu Kazimierza Przerwy-Tetmajera „Koniec wieku XIX” człowiek nie potrafi odnaleźć skutecznej odpowiedzi na kryzys wartości. Nie pomagają mu ani wiara, ani walka, ani rezygnacja. „Memento mori” prowadzi tu do poczucia bezsensu i bezsilności. Ucieczką może być chwilowe doznanie zmysłowe, sztuka albo marzenie o nirwanie, ale żadna z tych możliwości nie rozwiązuje problemu istnienia.

Bardziej optymistyczną syntezę proponuje Leopold Staff w „Przedśpiewie”. Podmiot liryczny zna cierpienie, rozczarowanie

i przemijanie, a mimo to afirmuje życie. Nie jest to naiwny entuzjazm człowieka, który nie zetknął się ze złem. Staff akceptuje świat właśnie dlatego, że poznał zarówno jego piękno, jak i tragizm. Dojrzałe „carpe diem” rodzi się tu z pamięci o śmierci oraz cierpieniu.

Po odzyskaniu niepodległości poeci Skamandra, szczególnie Julian Tuwim, ponownie zwrócili się ku teraźniejszości. W utworach „Życie” i „Do krytyków” Tuwim zachwyca się wiosną, ruchem miasta, jazdą tramwajem i biologiczną energią istnienia. Poezja nie musi nieustannie mówić o śmierci, narodowych klęskach i obowiązku patriotycznym. Może wyrażać zwyczajną radość człowieka, który żyje tu i teraz. Jest to nowoczesna, miejska realizacja „carpe diem”.

Inaczej oba motywy łączy Bolesław Leśmian. W erotyku „W malinowym chruśniaku” miłość zostaje przedstawiona jako intensywne, zmysłowe doświadczenie chwili. Kochankowie są otoczeni przez bujną przyrodę, w której piękno łączy się z oznakami niedoskonałości i przemijania. Moment bliskości jest wyjątkowy właśnie dlatego, że nie może trwać wiecznie. Z kolei „Urszula Kochanowska” pokazuje, że nawet po śmierci człowiek pragnie ziemskiej miłości i obecności bliskich. Niebo nie wystarcza Urszulce, jeśli nie ma w nim rodziców i rodzinnego domu.

Tragicznego znaczenia nabrały oba hasła podczas II wojny światowej. Dla pokolenia Krzysztofa Kamila Baczyńskiego „memento mori” nie było już filozoficzną przestrogą, lecz elementem codzienności. Młodzi ludzie żyli ze świadomością, że mogą zginąć w każdej chwili. W wierszu „Z głową na karabinie” podmiot liryczny wspomina utraconą młodość i przeczuwa własną śmierć. Wojna zmusza go do przyspieszonego dojrzewania. Nie może korzystać z życia w sposób bez troski, ale próbuje nadać pozostałemu czasowi sens przez miłość, poezję i walkę.

W „Elegii o... [chłopcu polskim]” śmierć młodego człowieka zostaje ukazana z perspektywy matki. Wojna odbiera dziecku

marzenia i zastępuje je lekcją przemocy. Tutaj „carpe diem” brzmi tragicznie, ponieważ pokolenie wojenne właściwie nie otrzymało możliwości swobodnego przeżywania młodości. Jediną dostępną formą wykorzystania czasu staje się wierność bliskim i wartościom.

Szczególnym połączeniem obu sentencji jest „Piosenka o końcu świata” Czesława Miłosza. Koniec nie następuje wśród niezwykłych znaków i kosmicznych katastrof. W zwyczajny dzień pszczoły krążą nad kwiatami, rybak naprawia sieć, kobiety spacerują, a sprzedawcy wykonują swoje zajęcia. Świat kończy się pośród codzienności, ponieważ każdego dnia ktoś umiera. „Memento mori” nie unieważnia tu „carpe diem”. Przeciwnie – przypomina, że zwyczajna chwila jest cenna, gdyż może okazać się ostatnią.

Podobną myśl przynosi wiersz Wisławy Szymborskiej „Nic dwa razy”. Żadne wydarzenie, spotkanie ani uczucie nie może zostać dokładnie powtórzone. Człowiek nie ma możliwości przećwiczenia życia ani poprawienia wszystkich decyzji. Niepowtarzalność chwil stanowi źródło niepokoju, ale także ich wartości. Jest to współczesne rozumienie „carpe diem”: należy świadomie przeżywać teraźniejszość, ponieważ nie można do niej powrócić.

„Carpe diem” i „memento mori” okazują się zatem nie tylko hasłami dwóch odmiennych epok, ale uniwersalnymi kluczami do odczytania literatury polskiej. W średniowieczu dominowała pamięć o śmierci i perspektywa zbawienia. Renesans próbował pogodzić świadomość przemijania z radością życia. Barok uczynił z konfliktu doczesności i wieczności jedno ze swych najważniejszych zagadnień. Romantyzm powiązał oba motywy z patriotycznym działaniem oraz pamięcią o poległych, pozytywizm – z pracą i odpowiedzialnością za wspólnotę, natomiast literatura XX wieku ukazała wartość chwili w cieniu wojny i masowej śmierci.

Najpełniejsze rozumienie obu sentencji pojawia się wtedy, gdy traktujemy je jako wzajemnie uzupełniające się wskazówki.

„Carpe diem” bez pamięci o przemijaniu może przekształcić się w egoizm, konsumpcję i bezmyślne używanie świata. „Memento mori” bez afirmacji życia może natomiast prowadzić do lęku, rezygnacji i odrzucenia doczesności. Literatura polska najczęściej poszukuje równowagi między tymi skrajnościami. Przypomina, że człowiek powinien pamiętać o śmierci nie po to, aby przestać żyć, ale po to, aby każdej chwili nadawać prawdziwą wartość.

Jeśli szukacie pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebujecie korepetycji, konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - fachowa pomoc w pisaniu prac - oczywiście tylko w granicach prawa.